Nr. 149 Kraków, niedziela 2 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze!

Z górą dwa lata mija od ostatniego kongresu partyjnego w Krakowie. Po prześladowaniach stanu wyjątkowego, po szale wszechsłowiańskim, zjechali się do Krakowa delegaci klasy pracującej, by nadwerężoną stanem wyjątkowym organizacyę wzmocnić, określić stanowisko klasy robotniczej wobec innych partyj w kraju i wskazać drogi, jakiemi kroczyć należy, aby odrodzenie kraju sprowadzić.

Kongres krakowski spełnił też swoje zadanie.

Dał początek i hasło do nowych form organizacyjnych, oraz wywołał w kraju gorączkową pracę organizacyjną, która w przeważnej części spełniła swe zadanie.

Wskazał na grożące ludowi i wszelkiej myśli wolnej niebezpieczeństwo ze strony klerykalizmu. Socyalna demokracya niebezpieczeństwo to zrozumiała i stanęła w pierwszych szeregach tych, co przypuścili atak na klerykalizm, ogłupiający rozum i szerzący niewolę.

Rzucił hasło zjednoczenia wszelkich stronnictw opozycyjnych przeciw wspólnemu wrogowi, a hasło to w czyn wprowadziła klasa robotnicza przy wyborach do parlamentu. Opozycya tu i ówdzie wprawdzie poniosła klęskę, ale raz rzucona myśl wspólnej walki zdobyła sobie uznanie powszechne: zdobyte w tym czasie doświadczenia myśl tę utrwalą i na przyszłość zwycięstwo opozycyi ludowej zapewnić muszą.

Wskazał wreszcie na doniosłość prasy codziennej dla klasy robotniczej i oto w rok po kongresie powstaje w Krakowie pierwszy dziennik socyalistyczny „Naprzód“.

Ta wszechstronna praca partyjna wymaga dalszego pogłębienia: zastanowić się nad położeniem politycznem i ekonomicznem w kraju, wzmocnić organizacyę, stworzyć doskonalsze formy agitacyi, zapewnić byt dziennikowi, a wreszcie zająć stanowisko wobec zbliżających się wyborów sejmowych — oto zadania niezmiernie ważne i pilne, które socyalną demokracyę czekają.

Mając to na względzie i w wykonaniu uchwały konferencyi lwowskiej, zwołuje komitet wykonawczy **na dzień 29 i 30 czerwca 1901 r. do Lwowa**

VII. Kongres krajowy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego;
2. Sytuacya polityczna i ekonomiczna;
3. Organizacya, agitacya i podatek partyjny;
4. Prasa i wydawnictwa partyjne;
5. Wybory sejmowe;
6. Wybór komitetu wykonawczego;
7. Wnioski.

Wzywamy tedy Towarzyszów do jak najliczniejszego obesłania tego Kongresu wedle wskazówek, które egzekutywa osobno udzieli.

Wszystkie sprawozdania i wnioski mają być nadesłane do komitetu wykonawczego najdalej do dnia 15 bm.

Wszelkie listy należy adresować: Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem *Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.*

Kraków, 1 czerwca 1901.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę 2 czerwca b. r.

o godzinie 10 rano

odbędzie się

na placu „Groble“

Zgromadzenie Ludowe

pod gołem niebem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Brak pracy.
2. Obecne położenie polityczne.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie w jak największej liczbie ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie datki należy koniecznie żądać od inkasentów kwitów.

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 1 czerwca.

Ks. Stojałowski sprzedaje się stańczykom!

Ks. Stojałowski zabrał się nie na żarty do roboty celem wciągnięcia swoich czterech posłów do Koła polskiego. W celu dobicia targu w tej sprawie przyjechał do Wiednia (jest to dlań około pierwszego dobra gratka). W kraju zaś usiłuje chłopów przekonać, że to, co sam wczoraj nazywał czarnem, jest właściwie białem... Całą swą jezuicką chytrość włożył we wstępny artykuł ostatniego numeru „Wieńca-Pszczółki“, aby wmówić w chłopów, że na to lud znosił wszelkie prześladowania przy wyborach, na to walczył pod hasłem: „Precz z Kołem polskiem!“, ażeby teraz posłowie ludowi wstąpili do Koła polskiego!

„Myśmy podnieśli — pisze ks. Stojałowski — hasła: Rozbić Koło polskie! Wybierać chłopów na posłów! Podnieść oświatę i dobrobyt ludu! Usunąć niesprawiedliwe ustawy i wprowadzić w ustawodawstwo ducha chrześcijańskiej społecznej sprawiedliwości! Godzić się, choćby z wrogiem — dla dobra narodu!“

Tego ostatniego hasła nigdy dotąd nie podnosił ks. Stojałowski, ani nie pojawiało się ono nigdy

w ruchu ludowym. Teraz dopiero przemyca stary oszust polityczny to nie winne na pozór zdanie do swego programu, aby z niego zrobić punkt wyjścia dla swej jezuickiej, przewrotnej polityki, prowadzonej w usługach szlacheckiego Koła polskiego. Nie ma on odwagi odrazu, bez obwijania w bawełnę, powiedzieć chłopom: „chłopscy posłowie muszą wstąpić do Koła polskiego, bo ja tak chcę“, lecz jak kot sperkę, tak on zdradliwie okrąża chłopskie sumienia, aby je uwikłać w swe sieci. Przybrawszy ewangeliczną maskę, zaczyna ten stary cynik:

„Nasza polityka chrześciańsko-ludowa nie ma form ciasnych, gipsowych, ręką ludzką ulanych, ona ma formę jedną: „zasad Ewangeli i Chrystusowej“, w której pomieszczą się wszyscy, a która boską mocą miłości, zdolnej do poświęceń, przebaczenia i cierpliwości, umie być „wszystkiem dla wszystkich“.

Po 25 latach zwalczania „panów“ i Koła polskiego, staje się nagle ks. Stojałowski sentymentalnym! Wprawdzie mu z tem niebardzo do twarzy, ale on sobie z tego nie wiele robi i tak w dalszym ciągu kusi chłopów:

„Dlatego też hasło nasze: „rozbić Koło polskie!“ nie było nigdy dogmatem, ale hasłem politycznem, potrzebnem tak długo, jak długo Koło polskie było niezdobytą twierdzą, w której rząd centralny niemiecki widział „jedynych przedstawicieli ludu w Galicyi“. Dziś Koło polskie „jest bądź co bądź rozbite“ — rząd i świat cały już wie, że ono nie przedstawia całego ludu, ale raczej lud ma przeciwko sobie.

Dziś Koło polskie straciło swój wpływ i stanowisko we Wiedniu, a rząd niemiecki lekceważy sobie już nie tylko żądania Koła polskiego, ale żądania całego narodu polskiego, jak to widocznem i namacalnem jest w sprawie polskiego gimnazyum w Cieszynie, tudzież w sprawach tyczących się rozdziału milionów, przeznaczonych na budowę kanałów i kolei lokalnych.

Chodzi więc nie o sklejanie rozbitego Koła, ale o obronę interesów i praw naszych narodowych i ekonomicznych, a w tych w myśl głoszonej przez nas zawsze zasady „spólności czyli solidarności narodowej“ musimy działać spólnie, a więc jest chwila po temu, aby w „obec ościennego przeciwnika“ wszyscy Polacy szli razem“.

W ten sposób udowadnia Stojałowski potrzebę zadania kłamu temu wszystkiemu, co ruch ludowy w Galicyi dotąd zdziałał, potrzebę ugięcia chłopskich karków pod jarzmo szlacheckiego Koła polskiego. Na zarzut stronnictwa ludowego, że się przecież sytuacya nie zmieniła tak, aby wstąpienie posłów ludowych do Koła polskiego stało się pożądanem, odpowiada:

„Panowie ze stronnictwa ludowego mówią, że sytuacya czyli położenie „w kraju“ się nie zmieniło. To im przyznamy. Ale tego przecie „nikt“ nie zaprzeczy, że „położenie w parlamencie“ zmieniło się na „niekorzyść Polaków“. A to jest w tej chwili ważnem i to na sumienie polskie nakłada obowiązki“.

Moskalofil Stojałowski poczuł nagle w sobie „sumienie polskie“ i zaczyna dawać lekcye patryotyzmu! To już szczyt cynizmu i bezczelności.

Wiedząc, że socyalni demokraci pilnie patrzą mu na palce, stara się ks. redaktor dyskredytować ich wobec swoich czytelników. W przedostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ zamieścił ohydną napaść na tow. Daszyńskiego, za jego mowę przeciw gospodarce szlacheckiej w Galicyi, w ostatnim zaś numerze przedrukował przyjaźniackie wierszydła antysocyalistyczne. W ten sposób szuka on zabezpieczenia przed kontrolą ze strony socyalnych demokratów.

Przyczyny tego najnowszego oszustwa politycznego ks. redaktora szukać należy w jego zaszarganych finansach.

Dowiadujemy się, że w tych dniach przyszło w jednej z restauracyj wiedeńskich do ostrej wymiany słów między Stojałowskim a posłem Kubikiem, który energicznie żądał, aby mu Stojałowski oddał pożyczone od niego pieniądze. Widocznie bardzo źle z ks. Stojałowskim, skoro wpadł na pomysł sprzedania się Kołu polskiemu.

Ale czy lud zgodzi się na to, aby dziurawą swą kieszeń ks. prałat łatał chłopską skórą?

Panama galicyjska.

Lwów, 31 maja.

Z dzisiejszego walnego zgromadzenia akcyonaryuszów Banku kredytowego podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Protest pp. Goreckiego i Marynowskiego, przedłożony przez dra Aschkenazego, jest tak charakterystycznym dokumentem, że przytaczamy go dosłownie:

Do szanownego walnego zgromadzenia akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie!

Powolny wezwaniu szanownego zgromadzenia przyjąłem wybór mój na członka komitetu likwidatorów galic. Banku kredytowego i podjąłem się bezinteresownie, gdyż bez żadnego za to wynagrodzenia, czynności likwidatora w tem przekonaniu, iż mojem współdziałaniem w likwidacyi zdołam oddać usługi tak akcyonaryuszom jak i tym panom, którzy olbrzymimi funduszami zasilili likwidacyę i zagwarantowali wynik takowej. Niestety, zawiodłem się i wnet przyszedłem do przeświadczenia, że wszelkie moje usiłowania, mające jedynie na celu dobro akcyonaryuszów i panów gwarantów, są daremne. Już sam ustrój likwidacyi był z góry wadliwy. Zamiast zamianować likwidatorów, wybranych z grona członków rady zawiadowczej lub z pomiędzy innych akcyonaryuszów Banku kredytowego, jak to postanawia § 52 statutu Bankowego — wybrano na 5 likwidatorów, trzech z grona funkcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu (mianowicie prezesa tegoż Banku, członka rady zawiadowczej i urzędnika Banku galic. dla handlu i przemysłu).

Nadto poruczono dwom z nich w szczególności interesa kopalń borysławskich, a resztę interesów Banku kredytowego polecono oddać Bankowi galic. dla handlu i przemysłu do komisowego przeprowadzenia. Tym sposobem pozostawiono nas dwóch (mnie i p. Edwarda Marynowskiego) w mniejszości.

Że panom z Krakowa, jako funkcyonaryuszom Banku galic. dla handlu i przemysłu, a będącym zarazem likwidatorami Banku kredytowego, nie leżało dobro tego Banku i interes akcyonaryuszów na sercu, lecz, że oni w pierwszym rzędzie jeżeli nie wyłącznie mieli tylko na oku interes Banku galic. dla handlu i przemysłu, a zarazem i swój własny, aby zatrzymać posady płatne, to rzecz jasna.

Ich więc dążeniem było, wyciągnąć z likwidacyi jak największe korzyści dla Banku galic. dla handlu i przemysłu, nie troszcząc się o to, że to się dziać może ze szkodą akcyonaryuszów Banku kredytowego i panów gwarantów.

Nic więc dziwnego, iż pomimo, że ustępem 6 uchwały walnego zgromadzenia z dnia 10 czerwca 1899 przyznano Bankowi galic. dla handlu i przemysłu tytułem zwrotu kosztów połączonych z całą akcyą, zmierzającą do objęcia przeprowadzenia likwidacyi, ryczałtową kwotę 61.500 złr. czyli 123 000 koron, ciż panowie wypłacają i zapisują na ciężar masy likwidacyjnej dalsze koszta z tego samego tytułu w kwocie 16.000 koron;

pomimo, że Bankowi galic. dla handlu i przemysłu przyznano z powodu likwidacyi roczne wynagrodzenie w ryczałtowej sumie 12.000 złr. czyli 24 000 koron, a ustępem 8 powołanej uchwały wyraźnie zastrzeżono, że prócz tego Bank galic. dla handlu i przemysłu do żadnych innych prowizyj nie będzie miał prawa, to nie przeszkadza tym panom zawierać z Bankiem galic. dla handlu i przemysłu, którego są funkcyonaryuszami i przedstawicielami, a zatem samym z sobą układ o prowizyę ze sprzedaży wosku, dostarczenia węgla, a układu tego mimo mego żądania nawet mi nie okazali.

Na efekta, będące własnością Banku kredytowego w likwidacyi, uzyskują w cichości, bez współudziału mniejszości likwidatorów, fundusze pieniężne na tani procent, a policzają masie likwidacyjnej o wiele wyższy procent, jakby swoje własne zasoby pieniężne dostarczali.

Wszelkie opozycye z mojej strony i wszelkie protesty przeciw takiemu działaniu, nie odniosły żadnego skutku. Ci panowie zasłaniają się, według mego zdania, mylnem zapatrywaniem, że nie likwidatorowie przeprowadzają likwidacyę, lecz jedynie Bank galic. dla handlu i przemysłu i pod tym formalnym protestem wszystkie moje wnioski, dążące do usunięcia tych nieprawidłowości, a broniące akcyonaryuszów Banku kredytowego od szkód, w ten sposób im wyrządzanych, konsekwentnie odrzucają w interesie i dla korzyści Banku galic. dla handlu i przemysłu, którego są przedstawicielami i funkcyonaryuszami, a w komitecie likwidacyjnym w liczebnej przewadze.

Z tej liczebnej przewagi korzystają też ci panowie, nie dozwalają, abyśmy mieli należyty i jasny pogląd na tok likwidacyi, od udziału w niej konsekwentnie nas usuwają, a gdy dowiedziawszy się o nieprawidłowościach podniesiemy kiedy głos w obronie praw i interesów Banku likwidowanego, natenczas stale na każdym kroku nas majoryzują.

Podjęliśmy się żmudnej (ja i Marynowski) pracy i przyjęliśmy na siebie ciężki i odpowiedzialny obowiązek likwidatora, pragnęliśmy poświęcić nasz drogi czas i nasz trud dla dobra i w interesie ogółu akcyonaryuszów, a uczyniliśmy to bezinteresownie, bez widoku na osobiste korzyści, bez żadnego za to wynagrodzenia, jedynie w poczuciu, że tem spełniamy obowiązek obywatelski, a dziś niestety widzimy, że wszelkie nasze starania i dążenia nie mogą wydać dodatniego rezultatu wobec przewagi tych likwidatorów, którzy zastępują interesa sprzeczne z interesami akcyonaryuszów Banku kredytowego.

Będąc konsekwentnie usuwani od współudziału w czynnościach likwidacyi i nie mogąc dlatego mieć dokładnego obrazu o tych czynnościach, a z drugiej strony nie chcąc brać odpowiedzialności za postępowanie większości likwidatorów, nie zatwierdziliśmy i nie podpisaliśmy zamknięcia rachunkowego za rok 1900, a odpowiednie temu oświadczenie złożyłem wspólnie z panem Edwardem Marynowskim na posiedzeniu komitetu likwidacyjnego.

W tym stanie rzeczy dalsze moje pozostawanie w komitecie likwidacyjnym jest bezcelowe, a gdy przy obecnym ustroju likwidacyi wszelkie me wytężenia, choćby najlepszymi zamiarami kierowane, pozostaną bezowocne, uważam za mój obowiązek złożyć powierzony mi mandat likwidatora galic. Banku kredytowego, a składając niniejszem ten urząd, upraszam, aby walne zgromadzenie raczyło przyjąć tę moją rezygnacyę i w moje miejsce powołać inną osobistość na likwidatora.

Dr Władysław Gorecki. Edward Marynowski.

Dalszy ciąg dyskusyi przedstawia się następująco:

Zamknięcia rachunkowego bronił pan Antoniewicz, oświadczając, że bank kredytowy oddał komitetowi likwidacyjnemu jako aktywa, cały szereg pozycyj, których nie można zrealizować, ponieważ są to pozycye prawniczo nieuchwytne jak np. Wystawa krajowa. Komitet zastał cały magazyn weksli bezwartościowych, sięgających kilkanaście lat wstecz, a nie mających żadnego pokrycia. Oprócz tego był cały szereg pozycyj nie przedstawiających żadnej wartości.

Dyrektor Tołłoczko opowiada dalej, że kiedy Bank krakowski dnia 10 czerwca 1899 r. objął likwidacyę Banku kredytowego z kapitału akcyjnego 755 880 złr., brakowało 354 885 złr., z kapitału gwarancyjnego 200.000 złr., a Borysław oddano jako aktywum z pozycyą 561.000 złr. podczas gdy niepokrytych strat było na nim 619.000 złr.

Wśród ogromnego zgiełku i obstrukcyi, jaką mniejszość musiała prowadzić wobec nietaktownego postępowania przewodniczącego Tołłoczki, który w ogólnem zamieszaniu chciał przebiczować absolutoryum dla komitetu likwidacyjnego, o godz. $2^3/_4$ odroczono posiedzenie do godz $3^1/_2$ popołudniu.

Na popołudniowem posiedzeniu członek komisyi rewizyjnej p. Ulmer oświadczył, że wobec nielojalnego postępowania przewodniczącego był zmuszony do złożenia referatu, obecnie jednak, gdy przewodniczącego zmuszono do ustępstwa, podejmuje referat na nowo.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski komisyi rewizyjnej.

W dyskusyi zabierali głos: pp. Potworowski, ks. Sapieha, adw. Aschkenazy, Ulmer, adw. Busesch, adw. Gorecki, marszałek powiatowy Ramult, Madejski i szambelan Wiśniowski Przeciw udzieleniu absolutoryum głosowali: pp. Madejski, Marynowski i adwokaci Gorecki, Lisiewicz i Aschkenazy.

Po burzliwej dyskusyi wybrano do komisyi likwidacyjnej ks. Władysława Sapiehę i p. Stanisława Moraczewskiego.

Pp. Tołłoczko i consortes koniecznie chcieli przeforsować wybór czwartego dyrektora p. Zakrzewskiego do komisyi likwidacyjnej, ale wobec groźnej prawie postawy ks. Sapiehy ustąpili.

Na tem skończyła się walna batalia między Bankiem ks. Sapiehy, a Bankiem hr. Potockiego o godz. 8 wieczorem.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy i omówimy ją obszernie.

Kahał lwowski.

Lwów, 30 maja.

Jedną z twierdz reakcyi, o którą w Galicyi rozbija się walka ludu przeciw rządom kliki, przeciw korupcyi i gwałtom wyborczym, to kahały galicyjskie. Wedle ustawy powołane do zarządzania instytucyami religijnemi żydów, z biegiem czasu przemieniły się w instytucye polityczne, w których rej wodzi plutokracya żydowska, owa branża, która lichwą, oszustwem i oszukańczemi spekulacyami dorobiła się majątku, skojarzyła się z parweniuszami nieżydowskimi i razem z nimi wprzęgła się do rydwanu szlachty galicyjskiej.

W Stanisławowie Lebensarty i Rubinsteiny — w Drohobyczu Feuersteiny, to typy korupcyonistów, to mistrze macherstwa wyborczego.

We Lwowie od całego szeregu lat ludność żydowska apatycznie i obojętnie znosiła zdrady, jakie kahał popełniał na niej przy wyborach do rady miejskiej, sejmu i Rady państwa, przez to, że urzędnicy i agitatorzy kahalni en masse wykupywali legitymacye i przeciw woli większości ludności żydowskiej głosowali ze rządem, szlachtą i Strzelnicą.

Przełom w idylicznych tych stosunkach nastąpił przed trzema laty, kiedy to po raz pierwszy młoda inteligencya żydowska próbowała przełamać twierdzę przekupstwa i łajdactwa politycznego i zaraz w pierwszym szturmie zdobyła mandat. Przełom między kliką kahalną a „młodożydami“ ujawnił się podczas wyborów uzupełniających do sejmu, kiedy to klika kahalna, z osławionym drem Bykiem na czele, całą siłą popierała Piętaka, część zaś lepsza w niej i niezależna między żydami agitowała i głosowała jawnie za Daszyńskim.

Podczas ostatnich wyborów do Rady państwa również walczyły przeciwko sobie te dwie partye i zwycięstwem Romanowicza obóz młodożydów znacznie się przyczynił do osłabienia wpływu i znaczenia kahału, jako filii centralnego komitetu wyborczego wogóle, a do obniżenia wartości dra Byka w szczególności.

Obecnie odbywają się we Lwowie uzupełniające wybory 15 kahalników, a walka o część mandatów toczy się między partyą kahalną, która ma do dyspozycyi pieniądze i wpływy, acz niemoralne, a partyą młodej, inteligentnej warstwy żydowskiej, która kahał chce zredukować do ustawowo unormowanej instytucyi religijnej, a wyrugować z niej wszelką działalność agitacyjno-wyborczą.

Z powodu zbliżających się obecnie wyborów sejmowych, w których faktor szlachecki Byk chce się ubiegać o mandat po zmarłym pośle Goldmanie, prezes kahału chce się ciałem i duszą zapisać szlachcie i znowu chciałby w ruch puścić całą kahalną maszynę agitacyjną. W tym celu musi się otoczyć sforą jemu powolnych ludzi, wybranych do kahału tylko za wolą i aprobatą osławionego machera wyborczego, za sztuczki wyborcze udekorowanego, Samuela de Horowitza. Pan ten stanął na czele obszernego komitetu wyborczego, złączył się z syonistami, tymi patentowanymi żydami, których w komitecie horowitzowskim reprezentują Karol Stand, były wydawca organu syonistów „Przyszłość“ i dr. Malz, redaktor obecnego ich organu „Wschód.“ Wraz z zawodowymi macherami wyborczymi, Krochem, Bardachem, Cholichem i osławionym fałszerzem rezultatów wyborczych Russmanem, handlującym mandatami, począwszy od kahału, a skończywszy na mandatach z Izby handlowej, w dniu wyborów z III kuryi terroryzowali w ten sposób wyborców, że wielka ich część odeszła od urny, nie oddawszy wcale głosu, ponieważ nie mogła głosować wedle przekonania, a nie chciała głosować wedle woli kliki. Tyczy się to szczególnie szynkarzy, których pilnował zaufany dra Schaffa, reprezentant kartelu browarnianego, p. Ignacy Wiksel. Głosowanie trwało zaledwie 5 godzin, zwyciężyła lista kahalna, dzięki „obrabianiu“ wyborców przez komitet kahalny i dzięki pełnomocnictwom legitymacyi dla wdów, które kahał w liczbie 170 od

razu zatrzymał u siebie, nie doręczając ich wcale.

Jedyny kandydat opozycyi, dr. Adolf Lilien, na 358 głosujących uzyskał tylko 158 głosów.

Ale i taki rezultat kahalników przestraszył, gdyż po raz pierwszy w kuryi III, gdzie głosowanie zawsze szło „jak po maśle“, znalazło się 158 ludzi, którzy głosowali przeciw kahałowi.

Dlatego też kahał nie bardzo spokojny jest o los swoich kandydatów w II i I kuryi. W kuryach tych głosują ludzie mniej zawiśli, młodo-żydzi natężą swoje siły — a mandat sejmowy p. Byka, jeszcze dotąd nie zdobyty.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 30 maja.

Miesiac pod Moskalem. — I. Maja. — Ucieczka Piłsudzkiego. — Aresztowania i gwałty. — Jeszcze Pilz. — Aresztowania w Petersburgu.

(Dokończenie.)

Z aresztowań nie wiele w tym czasie mam do zanotowania, największą sensacyę sprawiło wzięcie w początkach maja adwokata Łypacewicza. W Łodzi za to zaszedł nowy fakt, świadczący o zupełnem zezwierzęceniu policyi moskiewskiej, fakt tak ohydnego mordu, jakiego dawno nie pamiętamy: w połowie maja został aresztowany robotnik tow. Wolf, przy którym znaleziono kilka wydawnictw socyalistycznych. Osadzono go w areszcie cyrkułu policyjnego przy ulicy Brzezinowskiej i niby to przez zapomnienie nie dano nic do jedzenia. Gdy nasz towarzysz zażądał pokarmu, odpowiedziano drwinami, co doprowadziło biedaka do szalonego gniewu, tak, że zaczął wymyślać komisarzowi, znanemu w Łodzi Iwanowowi. Iwanow na to zawołał policyantów i rozkazał bić tow. Wolfa. Rozbestwieni siepacze rzucili się w kilkunastu na naszego towarzysza i katowali go w okrutny sposób tak, że ten pod nahajkami zakończył życie. Zamordowanego schowano w tajemnicy, jako samobójcę. Fakt ten wywołał niesłychane oburzenie wśród towarzyszów, a łódzki komitet robotniczy podły ten mord, dokonany na bezbronnym człowieku, dosadnie napiętnował w wydanej specyalnie odezwie.

Ażeby skończyć z gwałtami moskiewskimi, muszę donieść, że zapadł wyrok administracyjny na 11 naszych towarzyszów, aresztowanych podczas „Niedzieli robotniczej“ na Marszałkowskiej. Skazano ich na 3 miesiące więzienia. Prócz tego 2 braci Zejdel, robotników z Marek (kilka wiorst od Warszawy), aresztowanych w Alejach Ujazdowskich i, jak poucza dowcipnie ukaz satrapy, „nieumiejących objaśnić powodów swojego tam pobytu“, skazano na miesiąc aresztu, z zaliczeniem odsiedzianego czasu.

Ugoda nasza dostała porządnego nosa w fakcie zwrotu jej rzecznikowi Piltzowi złożonej przezeń na rzecz Kasy literackiej ofiary pieniężnej. Wywołało to niebywały gwałt w prasie ugodowej. Pomniejsze pieski ugodowe, w rodzaju Kosiakiewicza, Straszewicza i t. p., udając zbyt naiwnych, aby zrozumieć intencyę tego faktu, a zbyt gruboskórnych, aby ją odczuć, podnieśli niebywały gwałt, rozdzierając szaty ze zgrozy i gwałtownie dopominając się wyjaśnienia takiego postąpienia w prasie legalnej. Większej bezczelności chybaśmy nie mieli!

Na zakończenie podam wam wiadomość, że zaburzenia rosyjskie zakończyły się niebywałemi aresztowaniami i rewizyami w noc na 1 maja. W Petersburgu dokonano przeszło 100 rewizyj i aresztowano około 300 osób, pomiędzy któremi znajduje się prawie cały skład redakcyi miesięcznika „Żizń“, wydawcy: Jermołajew i Pantelejew, prof. Leshaft, literaci: Wengierow, Weresajew, Maksym Gorkij, Posse, Miakotin, Goriuszin i wielu innych. Egzaminy w wyższych zakładach naukowych przeważnie się rozpoczęły; studentom, proszącym o odłożenie ich na po wakacyach, udzielają pozwoleń chętnie. Ważnym faktem jest udzielenie pozwoleń na odbycie wieców studenckich, powrócenie do uniwersytetów i instytutów wszystkich studentów, wydalonych za zaburzenia ostatnie i pertraktacye co do ulegalizowania korporacyj.

Er—ak

VI. ZJAZD
Polskiej Partyi Socyalistycznej
pod zaborem pruskim.

Berlin, 28 maja.

Obrady dnia drugiego rozpoczęły się sprawozdaniem delegatów o ruchu w kraju: Towarzyszka Drożdż z Załęskiej Hołdy, tow. Dylong z Król. Huty i Kandziora z Zaborza składają sprawozdania z G. Śląska. Ze sprawozdania wynika, że towarzysze na Śląsku muszą staczać ciężkie walki nietylko z kapitałem i policyą, ale głównie z klerem, który usiłuje zwalczać ruch robotniczy. Tow. Dylong skarży się na szykany ze strony policyi. Tow. Kandziora charakteryzuje szczegółowo walkę kleru przeciw ruchowi robotniczemu.

Następnie składali sprawozdania tow. Kowalewski z Trzemeszna, tow, Witajewski z Poznania, tow. Dębiński z Inowrocławia, tow. Lipiński i Wierzbiński z Gniezna. Ze sprawozdań tych wynika, iż ruch socyalistyczny, mimo prześladowań ze strony policyi i kleru, wszędzie znaczne zrobił postępy. W sprawie udaremnienia Zjazdu przez policyę w Gnieźnie przyjęto rezolucyę, wzywającą frakcyę socyalno-demokratyczną do wniesienia interpelacyi w parlamencie

Następnie przystąpił Zjazd do sprawozdania komisyi, wybranej dla rozpatrzenia sprawy „Gaz. robotn.“.

Tow. Morawski przedstawia stan „Gazety robotn.“, trudności, z jakiemi to pismo miało do walczenia. Następnie zawiadamia, iż od 1 lipca br. „Gazeta robotnicza“ wychodzić będzie w Katowicach. Towarzyszka Golde będzie redagować pismo, referent zaś (tow. Morawski) zajmować się będzie ekspedycyą i wraz z tow. Haase prowadzić agitacyę na Górnym Śląsku. Tow. Morawski zapewnia wreszcie, iż warunki dla wydawania pisma są korzystne. (Oklaski i brawa).

Nad sprawozdaniem wywiązuje się ożywiona dyskusya, w której wielu mówców występowało za pozostawieniem kierownictwa pisma i nadal w rękach tow. Morawskiego.

Tow. Wierzbiński (Gniezno) uzasadnia 2 wnioski z Gniezna, mające na celu powiększenie funduszów wydawnictwa, i wyraża życzenie, by pismo nadal redagował tow. Morawski.

Tow. Biniszkiewicz podnosi formalne zarzuty przeciw sprawozdaniu komisyi.

Tow. Haase (Król. Huta) broni uchwał komisyi i wyjaśnia szczegółowe warunki, na jakich „Gazeta robotn.“ przeniesioną zostaje do Katowic, zapewniając, iż warunki dla rozwoju pisma są korzystne. Następnie uzasadnia wyczerpująco uchwały komisyi w sprawie zmian w redakcyi „Gazety robotniczej“. Tow. Morawski będzie administrował pismo, a równocześnie założy małą księgarnię na Górnym Śląsku. Towarzyszka Golde redagować będzie pismo bezpłatnie.

Tow. Igliński (Hamburg), Merkowski i Thiel przemawiają za wnioskami komisyi, tow. Karwik (Poznań) w sprawie wydawnictwa pisma.

Do biura zgłoszony zostaje wniosek, aby redaktora i ekspedyenta mianował zarząd.

Następnie przemawiała tow. Golde, przedstawiając szczegółowo stan pisma, konieczność i warunki agitacyi, tudzież powody, które skłoniły komisyę do powzięcia uchwał, wprowadzających zmiany w redakcyi „Gazety robotniczej“.

Na tem zakończyły się obrady przed południem. (Dok. nastąpi).

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy tokarscy! We Lwowie wybuchł strejk tokarzy. Wzywamy towarzyszów tokarskich, aby żaden z nich nie przyjmował roboty we Lwowie, aż do ukończenia strejku.

Rada pracy w Wiedniu komunikuje nam: Komisya rady pracy, wybrana dla badania stosunków robotników przewozowych, odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 3 czerwca br. o godz. 11 przed południem w sali statystycznego urzędu pracy.

Przedmiotem obrad będzie wypracowany przez ministeryum kolei program badań nad stosunkami robotników warsztatowych przy kolejach państwowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 czerwca. 1624. Urodziny Jana Sobieskiego w Olesku. — 1800. Cisalpińska republika. — 1848. Kongres słowiański w Pradze. — 1878. Zamach Nobilinga na cesarza Wilhelma I.

Dziś w teatrze: „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość).

Komisye śledcze Koła polskiego pracują w najzupełniejszej ciemności i tajemnicy, zupełnie, jak tajne sądy wojskowe, nad obmyciem swoich ciężko zbrukanych benjaminków Giżowskiego i Wielowiejskie-

go. O Jędrzejowiczu jakoś nic nie słychać... Dlaczego? Czy dlatego, że nikt nie ośmiela się nawet wątpić w prawdziwość tego, co o nim powiedział tow. Daszyński? Jest to bardzo prawdopodobne.

P. Wielowiejski nie pokazuje się w parlamencie; spróbował przed tygodniem przez dziennikarzy puścić kilka oszczerstw przeciw tow. Daszyńskiemu w obieg, ale odmówiono mu pomocy. Tylko Ehrenberg, goniący resztkami sił, poszedł „koledze“ na rękę i puszcza jakieś tajemnicze łgarstwa w świat, który je zresztą potrafi ocenić.

O zabiegach około starego księcia Sapiehy, aby przecie się zlitował i wydał Wielowiejskiemu świadectwo moralności, napiszemy przy sposobności.

O p. Zuckrze-Giżowskim będziemy mieli również sposobność pomówić bliżej Może będzie to stosowniejszem wtedy, gdy „opozycyjni“ Stojałowszczycy będą obchodzili z Wielowiejskimi, Tyszkowskimi i Giżowskimi swoje polityczne zaręczyny w Kole polskiem.

Niechaj się podzielą zaszczytami z tymi panami, którzy po wyborach „galicyjskich“ stoją teraz, jak twierdzi ks. Stojałowski, w obronie polskości przeciwko rządowi!!

Co jest z pamiątkowym obrazem Stojałowskiego? Do lamp jerozolimskich, pielgrzymek, mszy płaconych funduszów przeróżnych i t. p., którymi Stojałowski w oryginalny co najmniej sposób zarządzał, przychodzi nowy klejnocik: Obraz pamiątkowy z okazyi jubileuszu stulecia. Jeszcze w czerwcu 1900 r. uchwaliła „rada naczelna“ stojałowszczyków złożyć 600 zlr. na obraz, który miano wydrukować w 6000 egzemplarzy. — Członkowie mieli złożyć po 50 zlr., co też niektórzy, jak np. poseł Kubik, uczynili. Od tego czasu upływa już rok blisko, a obrazu jeszcze niema. Dodać jeszcze należy, że obrazek, który ma kosztować 10 centów, będzie sprzedawany po 30 centów, jak zapowiadały ogłoszenia Stojałowskiego.

Prasa warszawska o mowie tow. Daszyńskiego. Onegdaj podaliśmy najzjadliwsze syki zakordonowych pism stańczykowskich o antystańczykowskiej mowie tow. Daszyńskiego, dziś dla uzupełnienia głosów prasy zakordonowej dodamy, że dwa najpoważniejsze pisma warszawskie, tygodniki: „Głos“, oraz redagowana przez Al. Świętochowskiego i słynnego powieściopisarza Sirkę-Sieroszewskiego „Prawda“, podają nadzwyczaj sympatyczne oceny tej mowy. „Prawda“ porównywa chłostę, którą sprawił stańczykom tow. Daszyński, z ognistemi kazaniami Skargi, piętnującemi ówczesną szlachtę.

Tu nasuwa się mimowolnie myśl, czy, gdyby dziś Skarga chciał głosić swe kazania sejmowe, nie zostałby wyklęty, ścigany, okrzyczany za wroga kraju?...

O cześć wam panowie-magnaci!... W jednym z ostatnich numerów „Kuryera poznańskiego“ znajduje się następująca wiadomość z Warszawy:

„Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, w warszawskim klubie myśliwskim (najarystokratyczniejsze kasyno *przyp. red.)* odbył się obiad, urządzony przez członków klubu, na cześć członka honorowego, głównego naczelnika kraju, generał-adjutanta M. I. Czertkowa. W obiedzie wzięło udział 85 osób; menu obiadu ułożone było wspaniale, stoły zastawione były wytwornie i przybrane żywymi kwiatami. Pierwszy toast generał adjutant M. I. Czertkow wygłosił za zdrowie cesarza Mikołaja II.; następnie gospodarz klubu książę Światopełk-Czetwertyński wzniósł kielich na zdrowie generała Czertkowa, na co Jego Ekscelencya odpowiedział toastem za członków, z życzeniem klubowi dalszego rozwoju. Książę M. Radziwiłł wzniósł w erdecznych słowach zdrowie małżonki głównego naczelnika kraju“.

Polacy, bratający się z moskiewskimi „wieszatielami“ w guście Czertkowa! Na coś tak obydnego zdobyć się mogą tylko — potomkowie Targowicy.

Wiadomości osobiste. Dnia 29 maja br. odbył się w Częstochowie ślub naszego towarzysza partyjnego dra Emila Bobrowskiego z Krakowa z towarzyszką Bronisławą Szrejberówną z Litwy.

Niebezpiecznej kąpieli, jak nam donoszą z Przemyśla, używał we czwartek wieczorem pewien żołnierz. Puścił się mianowicie na dość głęboką wodę na Sanie, obok wybrzeża Franciszka Józefa. Wkrótce opuściły go siły i począł tonąć. Po wielkich trudach udało się jednemu z przechodniów wydobyć z wody tonącego, który już stracił przytomność i przywrócić go do życia.

Otrucie. Salomea Blankenheim, 24 letnia bufetowa, zamieszkała nad Rudawą l. 25, otruła się onegdaj rano. Zawezwane Pogotowie, przybywszy na miejsce, skonstatowało już tylko śmierć, a wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Powód, który ją popchnął do tego kroku, bliżej nieznany. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Lanikiewicz kapcanieje. Z Przemyśla donoszą nam, iż w jednej z tamtejszych szkół ludowych, wakowała posada pomocniczej nauczycielki z płacą aż 10 zł. miesięcznie! Mimo to znalazło się aż 50 białych murzynek — kandydatek nauczycielskich, ubiegających się o tę posadę, a między niemi... (proszę się nie śmiać) córka radcy dworu i starosty przemyskiego Lanikiewicza. I o dziwo — wszystkie pominięto, a wspomnianą posadę otrzymała córeczka pana hofrata. Widocznie, że Lanikiewicz musiał zupełnie skapcanieć, skoro zmuszony był wysłać swą córkę do uczenia bębnów za 10 zł. miesięcznie. W Przemyślu opowiadają nawet iż kto wie, czy Lanikiewicz nie znajdzie się niedługo w szeregach... proletaryatu.

Ale żart na stronę: panna starościanka powinna sobie przeczytać bardzo słuszny artykulik z warszawskiego „Kuryera codziennego“ o takich pannach, które, aby bez naprzaszania się u papy lub mamy, kupować sobie fatałaszki, robią konkurencyę pracownicom, dla których płatne zajęcie jest środkiem do życia, konkurencyę tem nieuczciwszą, że takie panienki zawsze wyzyskują na swoją korzyść protekcyę.

Artykuł powyższy wpadł w oko (właściwie pod nożyce) nawet stańczykowskiemu „Dziennikowi polskiemu“, który go w piątkowym numerze przedrukował (zapomniawszy ze zwykłem sobie roztargnieniem umieścić podpis autora i zacytować źródło). Przedruk w piśmie krajowem ułatwi zapewne adeptce dziesięcioguldenowej pedagogii zapoznanie się z tym artykułem.

Bizantynizm madagaskarski i europejski. Z powodu wyjazdu do Francyi na kuracyę zdetronizowanej królowej Madagaskaru Ranavalo, internowanej przez Francuzów w Algierze, podają pisma francuskie niektóre zwyczaje, panujące za jej rządów na dworze madagaskarskim. Największą uroczystością był dzień, w którym królowa udawała się do kąpieli; wszyscy ministrowie zbierali się wówczas w pałacu, lud gromadził się dokoła królewskiej rezydencyi. W otoczeniu dworu rozpoczynała się ceremonia kąpieli, poczem odzywały się fanfary i królowa, przybrawszy się w najdroższe szaty, pokazywała się zebranym przed pałacem poddanym. Dygnitarze zaś mogli podczas uroczystości otrzymywać od pierwszego ministra po parę kropel cennego płynu, w którym moczyło się czarne ciało królowej. Francuscy dziennikarze drwią sobie, naturalnie, z tego ceremoniału malajskiego, czy murzyńskiego — nie przychodzi im jednak może na myśl, że i u nich działo się coś podobnego nawet w niezbyt dalekiej przeszłości. Kto czytał Taine'a, przypomni sobie zapewne opis obyczajów dworskich za czasów Ludwika XV.

Oto np. obraz charakterystyczny: królowa zmienia bieliznę. Najwyższa dama dworu zdejmuje z odpowiednią ceremonią koszulę z małżonki monarszej i podaje ją drugiej damie, ta trzeciej itd. — koszula długo wędruje z rąk do rąk, nim zostanie schowaną we właściwej skrzyni. Odwrotną, a tak samo długą drogę przechodzi czysta bielizna, tymczasem królowa całkiem obnażona drży z zimna, lecz... etykiecie musi się stać zadość.

A czasy obecne? Jak dziś nie w kraju murzyńskim, lecz w Rosyi piszą o carze. Weźmy np. pierwszy lepszy numer „Warszawskiego Dniewnika“ i rzućmy okiem na opis jakiegoś najpospolitszego faktu z życia carskiego, choćby obiadu — zwykłego wypełniania sobie żołądka strawą, a wyczytamy: „Najjaśniejszy pan najmiłościwiej raczył zasiąść do najwyższego obiadu“. Czy przyszłe wieki nie będą czytały zdań, pisanych takim serwilistycznym żargonem z podobnem zdumieniem i odrazą, jakich my np. doznajemy, czytając wiersz jednego z nadwornych poetów bizantyjskich, który swój serwilizm posunął tak daleko, że pisał pod adresem swego władcy: „Chciałbym być psem, zjadającym resztki, spadające z twego stołu“. Dziś mówimy: ten człowiek był istotnie psem.

Przegląd polityczny.

— Gwałty wyborcze hiszpańskie i ruch kataloński. Wybory hiszpańskie — to znana, stara komedya. Bez względu na to, która z burżuazyjnych partyj stawała do

steru, czy klerykalno-konserwatywna, czy liberalna — wynik wyborów był zawsze jednakowo oszukańczy. Oszustwa wyborcze stały się tam już zwyczajem narodowym. Tylko w krajach bardzo ciemnych i biednych coś podobnego dziać się może. A Hiszpania, która tak długo jęczała w jarzmie klerykalizmu, należy właśnie do tej nieszczęsnej kategoryi. To też każde wybory przynoszą tam krwawe ofiary i nic dziw: nic tak nie drażni człowieka, jak gwałt, dokonany na jego woli. Człowiek, którego silniejszy przeciwnik krępuje powrozami, gotów jest w pasyi kąsać jego ręce. Taka sama pasya, spotęgowana uczuciem, że niema legalnego sposobu obrony, ogarnia wyborców, których wolę krępują oszustwa, którzy widzą, że tworzą większość i wiedzą, że wyjdą z urny w mniejszości! Wtedy Hiszpan, mający w dodatku gorącą południową naturę, często nożem błyśnie przed oczyma komisyi. W krajach o wyższej kulturze, gdzie presya wyborcza na tak wielką skalę nie jest znaną, może się dziwnym wydać brak poczucia legalności wśród wyborców, dopuszczających się różnych ekscesów. A jednak jest to raczej rzeczą wręcz odwrotną: zupełnie świadomem poczuciem prawa: obywatel wie, że konstytucya daje mu możność wpływania za pomocą kartki wyborczej na charakter rządów i wie, że nielegalne postępowanie tej lub owej kliki rządzącej to prawo z rąk mu wyrywa. Każdy przyzna, iż ten ostatni gwałt jest większy, gdyż dokonywa go nie jednostka prywatna, lecz jakaś figura rządowa, której powołaniem jest czuwać nad rzetelnem wykonywaniem prawa i że to jest gwałt pierwszy, który następnie rodzi dopiero gwałty wyborców, działających niejako pod przymusem samoobrony. Dla oka każdorazowy rząd hiszpański godzi się na udzielenie pewnej części mandatów opozycyi, lecz przebiera ją, jak rodzynki, nie przeszkadzając wyborowi tylko najpotulniejszych najczęściej karyerowiczów, z którymi przedtem się umawia, że nie będą występowali zbyt ostro w kortezach. To tłómaczy, dlaczego socyaliści ponoszą zawsze klęski przy wyborach. Taką opozycyę woli rząd trzymać od siebie zdaleka. Podobnież wystrzega się rząd dopuszczania do parlamentu separatystów katalońskich. To też choć niesłychane gwałty wyborcze dzieją się wszędzie: i w Asturyi, i w Galicyi, i w Arragonii, może największą presyę wywiera rząd hiszpański na wybory w Barcelonie — gdzie jest centrum separatystycznych dążeń północno-hiszpańskich. Tym razem jednak nie udała mu się sztuczka.

Skomplikowaną tę sprawę opowiemy w kilku słowach. Przy ostatnich wyborach do parlamentu okazało się, iż na 7 posłów, wybranych w Barcelonie (miasto to liczy 600.000 mieszkańców) był tylko jeden katalonista, choć mają oni za sobą większość mieszkańców. W parę dni po wyborach ogłasza rząd dopiero zupełnie oficyalnie ich wynik.

Na tę ostateczną chwilę zapowiedziane były olbrzymie manifestacye katalończyków. Komitet kataloński nawoływał swych stronników, aby przybyli z bronią do lokalu, gdzie miano odczytać definitywny wynik. I stała się rzecz dziwna: z listy odczytał reprezentant władzy nie jedno, lecz cztery nazwiska kandydatów katalońskich. Poprostu rząd przestraszył się poważnych rozruchów w mieście, tak podminowanem duchem buntu i w ostatniej chwili zmienił wynik wyborów. Listy wyborcze barcelońskie mają podobno wywołać nawet burzliwe rozprawy w kortezach (parlamencie), noszą bowiem zbyt widoczne ślady poprawek, skrobania, a niektóre wcale nie mają podpisów komisyi.

Mówiąc o Katalonii, potrącimy przy okazyi o jej charakter etnograficzny i polityczne aspiracye. Katalończycy różnią się plemiennie i językowo od rodowitych Hiszpanów. W skład monarchii hiszpańskiej weszli dopiero w końcu XV wieku (1479 r.) lecz nie zatarło to ich właściwości narodowych. W 1640 roku zbuntowali się przeciwko Hiszpanii i przyłączyli się do Francyi. Dopiero po 12 latach zostali napowrót do Hiszpanii wcieleni. Po tym pogromie katalończycy zaczynają zatracać swoją indywidualność — język ich, mający już w XIII wieku pomniki literackie, przypominające literaturę prowansalską, schodzi do rzędu narzeczy prowincyonalnych. Dopiero wiek XIX wprowadza napowrót język kataloński do literatury, ożywiając tradycye odrębności. Zjawiają się poeci i pisarze katalońscy jak: Balaguer (zmarły niedawno), Jazinto Verdaguer i inni.

Wśród obecnych katalończyków przeważają tacy, którzy domagają się zupełnej autonomii dla swego kraju, nieznaczna mniejszość, szczerze, czy nie szczerze, zwraca oczy ku Francyi, gdzie w departamencie Wschodnich-Pirenejów mieszkają ich współplemieńcy. Kongres katalonistów, który w tych dniach obradował w Tarrasie, stanął właśnie na tem stanowisku większości: oświadczył, że z Francyą nie chce mieć nic wspólnego; Katalończycy dążą tylko do przyswojenia sobie kulturalnych idei francuskich, natomiast kongres z naciskiem żąda zupełnej autonomi Katalonii, oraz nadania językowi katalońskiemu charakteru urzędowego języka w obrębie tej prowincyi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Drogi wodne.

Wiedeń, 1 czerwca. (Koniec wczorajszego rannego posiedzenia Izby posłów). Po przemówieniu Pachera i Biankiniego zamknięto dyskusyę i wybrano mówców generalnych Stwiertnię (pro) i Schlegla (contra).

Schlegel mówił pierwszy.

Stwiertnia wykazuje, że masowy przewóz towarów i ziemiopłodów potrzebuje dróg wodnych. Będzie to tańszem, bo znaczne obniżenie taryf kolejowych jest niemożebnem, poczem przedstawia, że tak samo przed 50 laty wielu patrzało podejrzliwie na budowę kolei. Co do galicyjskich dróg wodnych przemawia za zmianę trasy wzdłuż kolei Karola Ludwika, bo wiele miast nie byłoby połączonych kanałami. Również z Gródka do Lwowa kanał powinien być wybudowany. Mówca kończy zapewnieniem, że dla Izby przeprowadzenie kanałów będzie pomnikiem chwały.

W głosowaniu §§ 6—12 uchwalono z małą zmianą w § 8, którą przyjął sprawozdawca Menger.

O godz. 3 min. 15 przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 7 wieczór.

Wiedeń, 1 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby (początek o godz. 7 minut 14 wieczorem) uchwalono naprzód § 13 ustawy o budowie dróg wodnych. Do tego paragrafu przemawiał pos. Kasper, a następnie pos. tow. Seitz, który bronił interesów proletaryatu przy budowlach wodnych.

Jako generalni mówcy przemawiali pos. Mayer i Formanek, poczem nastąpiła dyskusya nad paragrafami 14 i 15, które zawierają postanowienia o ochronie robotników, zatrudnionych przy budowie.

Pos. Daszyński domagał się, aby ministerstwo handlu nałożyło na przedsiębiorców obowiązującą pewną taryfę minimalnę; dalej żąda osobnej inspekcyi dla robotników zajętych przy budowie kanałów i czyni wiele innych zastrzeżeń. (Do mowy tej powrócimy w najbliższym numerze. *Przyp. Red.*).

Przemawiał dalej po czesku poseł Zazworka, a potem krótko poseł Binder, który między innemi oświadczył, że ochrona robotników nie jest wyłącznym przywilejem drobnej grupy posłów i że Koło polskie zawsze wszędzie jest w tym kierunku czynne(!?)

Następnie przemawiał pos. Pesch. Choc i Chiari, poczem przyjęto § 15.

Przy § 16 zapisał się do głosu pos. Zazworka i ku ogólnej wesołości, jako pierwszy mówca, wniósł zamknięcie dyskusyi, co wśród oklasków przyjęto.

Jako generalny mówca przemawiał (pro) poseł Pihuliak; generalny mówca (contra) nie był w Izbie obecnym.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy dra Mengera przyjęto wśród żywych oklasków w Izbie całą ustawę w drugiem czytaniu.

Następnie przystąpiono do rezolucyj.

Pos. Byk przemawia za kanałem do Brodów, które tyle ucierpiały przez zniesienie przywileju handlowego. Pierwotny projekt kanału był Kraków-Sądowa Wisznia-Lwów i Brody, coby sprowadziło handel światowy do Galicyi. Tymczasem plan ten zmieniono.

Przyjęto rezolucyę, dotyczącą połączenia Lwowa, oraz wszystkie inne, zalecone przez komisyę.

Prezydent hr. Vetter proponuje porządek dzienny na następne, dziś mające się odbyć posiedzenie: Trzecie czytanie przedłożenia inwestycyjnego i przedłożenia o drogach wodnych, drugie czytanie pro-

wizoryum budżetowego i przedłożenie o podatku wódczanym.

Dr. Lueger domaga się, by na piątem miejscu porządku umieścić § 59 i 60 ustawy przemysłowej, co też po dłuższej dyskusyi uchwalono.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 w nocy; następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 1 czerwca. Po odczytaniu wniosków i interpelacyi, przeszła Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu bezzwłocznie do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do trzeciego czytania przedłożenia inwestycyjnego.

W głosowaniu przedłożenie to zostało przyjęte znaczną większością głosów. (Oklaski).

Następnie przechodzi Izba do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do trzeciego czytania o budowie dróg wodnych.

Na wniosek posła Lemischa postanowiono głosować nad tem imiennie.

W imiennem głosowaniu przedłożenie o budowie dróg wodnych zostało uchwalone w trzeciem czytaniu 198 głosami przeciw 46.

Następnie przychodzi pod obrady trzeci punkt porządku dziennego, tj. drugie czytanie prowizoryum budżetowego na II. półrocze. W dyskusyi zabierają głos posłowie Wolf, Schleicher, Bärnreither i inni.

Godzina $2^{1}/_{4}$ popoł. Posiedzenie potrwa do godziny 3, poczem zostanie Izba odroczona do poniedziałku.

Z sali sądowej.

Nowa praktyka sądu krakowskiego w sprawach prasowych. Niedawno usiłowała krakowska prokuratorya zastosować wobec „Naprzodu“ nową praktykę karno-sądową, mianowicie postawić redakcyę „Naprzodu“, oskarżoną o zbrodnię popełnioną drukiem, nie przed sąd przysięgłych (jak to wyraźnie przepisuje ustawa), lecz przed trybunał urzędniczy. Nie udało się to jednak wówczas, bo trybunał, pod przewodnictwem radcy Turowicza, uznał się niekompetentnym i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych.

Szczęśliwszą była prokuratorya krakowska wobec „Nowej Reformy“, którą oskarżyła o występek. Jakkolwiek ustawa wyraźnie przepisuje, że wszystkie zbrodnie i występki popełnione drukiem należą przed sąd przysięgłych, to jednak w procesie „Nowej Reformy“, oskarżonej o występek prasowy, uznał się trybunał urzędniczy, pod przewodnictwem tegosamego radcy Turowicza, kompetentnym.

W tym procesie „Nowej Reformy“ widzimy atoli jeszcze jednę „nowość“.

Mianowicie ustawa zabrania „z okazyi toczącej się rozprawy wywierać na opinię wpływ, uprzedzający wyrok“. Otóż „N. Reforma“ podała sprawozdanie z odbytej i zakończonej rozprawy w pewnym procesie wyborczym (w Ropczycach) i donosząc, że obrońca wniósł od wyroku zasądzającego zażalenie nieważności, dodała, że „sprawa ta znajdzie swój ostateczny odgłos w Radzie państwa“. W tem dopatrzył się trybunał krakowski „uprzedzania wyroku sądu apelacyjnego“ i skazał redaktora „N. Reformy“ p. Konopińskiego na 5 dni aresztu, zamienionego na 50 K grzywny. Nie idzie tu o wysokość kary. Pomijamy również okoliczność, że był to artykuł przedrukowany z „Kuryera lwowskiego“, który nie został za to ani skonfiskowany, ani sądownie ścigany. Nam idzie o kwestyę zasadniczą. Jeżeliby ta nowa praktyka sądu krakowskiego stała się prawomocną, to mielibyśmy do czynienia z niebywałem dotąd ograniczeniem i tak już skąpej „wolności“ prasy w Austryi.

Nie przesądzamy wyroku trybunału kasacyjnego w tej sprawie. Stwierdzamy tylko, że trybunał krakowski wprowadza zupełnie nowe praktyki w sądownictwie prasowem.

Telegraf i telefon.

Panama galicyjska.

Lwów, 1 czerwca. W uzupełnieniu listownego sprawozdania donoszę wam następujące szczegóły z wczorajszego wieczornego zgromadzenia akcyonaryuszów Banku kredytowego:

Imieniem komisyi rewizyjnej oświadczył p. Ulmer, iż z początku przed walnem zgromadzeniem były poważne wątpliwości co do absolutoryum, ponieważ brakowało akcyj browarnianych. Gdy jednak okazano depozytowy list Banku dla handlu i przemysłu, przeto stawiają obecnie wniosek na udzielenie absolutoryum. Nie wchodzą w to, czy Bank dla handlu i przemysłu był uprawniony do takiego działania, stawiają tylko absolutoryum rachunkowe.

Szlachcic Potworowski oświadcza w najwyższem oburzeniu, iż Galicya jest dziwnym krajem co do uczciwości i regularności.

Okazało się, że brakujące 15.000 K, były to listy zastawne Towarz. kredytowego ziemskiego, które były komuś oddane. Z tego udało się wydusić 4000 K, brakuje zatem jeszcze K 11.000.

P. Ulmer stwierdza, że za czasów gospodarki Marchwickiego wiele pozycyi wpisano na osoby, które z temi pozycyami nie miały nic wspólnego. Robiono mnóstwo wydatków, a potem wpisywano je na koszta osób, które z tego ani centa nie widziały i do tych pozycyj się nie przyznają.

Dr. Aschkenazy stawia wniosek o zmodyfikowanie absolutoryum w tym duchu, że jest to absolutoryum ściśle buchalteryjne, na co p. Ulmer się zgodził i tylko takie absolutoryum uchwalono.

Przy wyborze delegatów przyszło do wielkiej awantury.

Ks. Adam Sapieha sprzeciwia się wybieraniu funkcyonaryuszów Banku dla handlu i przemysłu do komitetu likwidacyjnego i oświadcza, że gdyby likwidacya tak dalej poszła, to on, jego dzieci i jego wnuki pójdą z torbami.

Do tego oświadczenia przyłącza się Mieczysław hr. Borkowski.

W głosowaniu na 236 głosujących został ks. Władysław Sapieha wybrany jednomyślnie, a p. Stanisław Moraczewski otrzymał 201 głosów.

Do komisyi rewizyjnej wybrani jednomyślnie pp.: Narcyz Ulmer, dr. Maryan Lewakowski i Michał Majewski.

Konfiskata „Krytyki“.

Lwów, 1 czerwca. Czerwcowy zeszyt „Krytyki“ został skonfiskowany za ustęp z powieści Przybyszewskiego „Requiem aeternam“.

Demokracya a Koło polskie.

Lwów, 1 czerwca. Towarzystwo demokratyczne lwowskie i krakowskie wystosowało do pos. Romanowicza i Rottera pismo, wzywające tych posłów do złożenia sprawozdania z dotychczasowej czynności i do wystąpienia z Koła, ponieważ ci posłowie wyznaczyli sobie termin do końca maja.

W odpowiedzi oświadczyli pp. Romanowicz i Rotter, że termin ten był za krótki, że zresztą dość pracują w Kole polskiem i że z niego nie wystąpią.

Delegacye.

Wiedeń, 1 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła wczoraj cały budżet wojskowy wraz z ekstraordinarium.

Wiedeń, 1 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej, obradowała wczoraj nad budżetem marynarki, który też przyjęto. W ciągu dyskusyi del. Pergelt podniósł zasługi i dzielność marynarzy austro-węg. w Chinach. Komendant marynarki admirał Spaun, odpowiadając na liczne zapytania, oświadczył, że w najbliższych latach potrzebna będzie jeszcze budowa kilku nowych okrętów wojennych.

Obłęd policyjny.

Madryt, 1 czerwca. Policya aresztowała tu dwóch anarchistów, przybyłych z Polski(!?) Mieli oni zamiar wykonać zamach (!) na ministrów. (Oficyalny ów telegram rządowego biura korespondencyjnego, jak samo brzmienie wskazuje, tak jest śmieszny, iż mógł się wylęgnąć tylko w niezwykle rozgorączkowanej fantazyi policyjnej. *Przyp. Red.*).

Zaburzenia w Hiszpanii.

Coruna, 1 czerwca. Strejkujący urzędnicy akcyzy urządzili demonstracyę i obrzucili żandarmeryę kamieniami. Żandarmi dali ognia. Kilka osób miało zginąć, a wiele ma być rannych.

Madryt, 1 czerwca. Urzędowa depesza z Coruny donosi, że podczas rozruchów zabito jedną osobę, a dwie zraniono. Spokój jest już przywrócony.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 1 czerwca. Dzienniki donoszą z Pekinu: Angielski poseł zawiadomił pełnomocników chińskich, że wojska angielskie nie opuszczą Chin, zanim nie będzie uregulowana kwestya odszkodowania.

Berlin, 1 czerwca. Niemiecka dywizya pancerników opuściła wczoraj Wu-sung i przybywa dnia 14 sierpnia do Wilhelmshafen.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Tatar 1— K, Na nowy czerwony ołówek do konfiskat 0·80, Za wykłady 1·20, S. 0·20, Metz 2·—, Wyjęto z puszki w Związku 1·02, Dr. M. P. 10·—, M. T. ze Sącza 4·— K. Razem 20·22 K. Poprzednio wykazano 1.248·29. Ogółem 1.268·51 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. Stowarzyszenie „Siła“ urządza w niedzielę dnia 2 czerwca zabawę z tańcami i przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie p. Rubnera w Ludwinowie. — Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 popoł. — Wstęp 20 h. Bilety, zakupione w niedzielę dnia 26 maja, są ważne.

Stanisławów. Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie urządza dnia 2 czerwca br. wielką wycieczkę do lasku w Pasiecznej, z nader urozmaiconym programem. Początek wycieczki o godz. 3 popoł. Wstęp od osoby 40 hal., bilet familijny (4 osoby) 1 K 20 hal. Przy kupnie biletu otrzymuje każdy los na loteryę fantową. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

Stanisławów. Wydział chóru robotniczego wzywa członków czynnych do regularnego uczęszczania na lekcye praktyczne i teoretyczne, które się odbywają regularnie od dnia 7 maja we wtorki i piątki o godzinie 8 wieczór w stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

Baczność, kolejarze stanisławowscy! Lokal stacyi płatniczej znajduje się od dnia 4 bm. przy ulicy Kolejowej w domu p. Kuczery l. 343, między dworcem a kamienicą kolejową.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23) udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Walne Zgromadzenie

reprezentantów pracodawców i delegatów członków

KASY CHORYCH miasta LWOWA

odbędzie się

w niedzielę dnia 9 czerwca b. r.
o godzinie 11-tej rano
w wielkiej sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności i rachunków za r. 1900.
4. Sprawozdanie wydziału nadzorczego.
5. Zmiana §§ statutu Kasy.
6. Wnioski zarządu.
7. Wnioski członków.

P. T. reprezentanci i delegaci otrzymają zaproszenia, które będą im służyły jako legitymacye wejścia. Ktoby do 6 czerwca legitymacyi nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura Kasy, gdzie w godzinach urzędowych, od 6 czerwca począwszy, wydawane będą także sprawozdania zarządu za r. 1900.

Za zarząd Kasy chorych m. Lwowa

839 1—1

Filip Besen
przewodniczący zarządu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 788 9—12

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Ważne dla właścicieli realności!

831 **Izak Reich** 3—10

majster blacharski i konc. instalator wodociągów

urządza wodociągi po najniższych cenach.

Do wydzierżawienia od 1 lipca br.

Piekarnia katolicka z piecem parowym na węgle, magazynem na mąkę, sklepem na pieczywo, oraz odpowiedniem mieszkaniem. Do budynku, w którym znajduje się piekarnia, prowadzi tor kolejowy.

Wiadomość na miejscu u właściciela Franc. **Korzeniowskiego w Skawinie.** 830 5—10

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: **1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Jósziv.** Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 42—90

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

134 Rok założenia 1881. 102—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 16—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 23—50

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 43—52

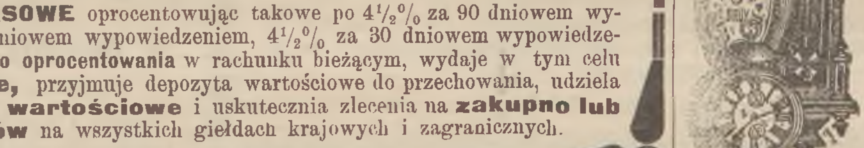
Bogato ilustrowane

CENNIKI POLSKIE

wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki prawdziwe genewskie**

dokładnie uregulowane z 3-letnią rzetelną gwarancyą

• ZEGARY ścienne, pendułowe i BUDZIKI •

oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane

jakoto: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, szpilki, medaliki** trwale i elegancko wykonane **poleca najtaniej** i w wielkim wyborze 231 11—?

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

58 ul. Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). — Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, cukiernice, lichtarze, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Poleca tylko dokładnie uregulowane Zegarki niklowe od złr. 3 i wyż. srebrne urzęd. stemplowane 5·50.

srebrne, ankrowe o 3 kopertach srebrnych od zł. 6, 8, 10 i wyż.

14 kar. złote damskie od złr. 15.

męskie od złr. 28.

Pierścionki:

6 karatowe od złr. 2

14 karatowe od złr. 4

Obrączki ślubne każdej wielkości.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca [illegible]. — Z Drukarni [illegible] w Krakowie, Wiślna 2. — (Telefon Nr. 184)